Świadectwo. Nigdy byśmy się nie odważyli go napisać, gdyby nie prośba i zachęta Danki oraz Staszka...

A skoro już piszemy, to trzeba zaznaczyć, że jest to tylko nasze subiektywne odczucie, jakie mieliśmy w czasie i po rekolekcjach tematycznych „Maryja i Józef - święte małżeństwo". Mimo, że trwały tylko od 1 do 6 VIII 2010, to bardzo wiele wydarzyło się (dla nas, ale i jak myślimy też dla innych) w tych dniach.

Przede wszystkim udało się bardzo szybko stworzyć serdeczną atmosferę. Niemała w tym zasługa moderatorów - Czopików. Wszyscy bardzo szybko złapali tą samą falę. Czuć było wyraźnie ducha Ruchu Domowego Kościoła. A to przecież jest ta żyzna gleba dla Słowa i wszystkiego, co dzieje się dla nas i umocnienia naszego małżeństwa na rekolekcjach.

Wielkie brawa należą się x. Piotrowi Wieczorkowi za bycie z oazą, a w szczególności za przygotowane konferencje. Były przemyślane, wymagały od nas informacji zwrotnej i konkretnego działania. Były niejako wstępem do „ćwiczeń małżeńskich". Korzystaliśmy z tego pomysłu na każdym kroku. To tak jakby dialog małżeński podzielić na kilka części z naciskiem na to, by wrócić do korzeni, czyli odkryć na nowo w tej swojej drugiej połówce człowieka - czasami nawet sprzed wielu lat. Materiały z konferencji były nagrywane, więc nie ma problemu z wykorzystaniem ich po rekolekcjach. A jest z czego korzystać!

Tydzień w Wiśniowej był dla nas przejściem (zadbał pewnie o to Duch Święty) z tematu pracy naszego macierzystego kręgu w minionym roku - Święta Rodzina, przez same rekolekcje (było dużo obcowania ze Słowem) do kolejnego roku formacyjnego z hasłem „Słuchać Pana"...

Mieliśmy okazję obchodzić w pobliskim Pasierbcu jubileusz dwudziestej rocznicy naszego sakramentu małżeństwa. Świętowała z nami również para młodsza o kilkanaście lat stażem i oczywiście wszyscy małżonkowie obecni na rekolekcjach: był to w końcu dzień, kiedy we Mszy x. Piotr polecał wszystkie małżeństwa dobremu Bogu. Radości było co niemiara (przy okazji jeszcze raz dziękujemy!).

Oczywiście skupieniu na przygodzie z duchem (i Duchem) się nie kończyło. Każdego dnia udawało się rozegrać kilka meczy siatkówki, poza tym popularnością cieszył się tenis stołowy. Co bardzo sobie wszyscy uczestnicy cenili, w grach uczestniczył ksiądz Piotr oraz siostry Róża i Weronika.

Środowiskiem najmłodszych przez większe części dni była piaskownica i Domek Radości. Nie było czasu na nudę. Każdy mógł znaleźć przyjaciela mimo olbrzymiej rozpiętości wieku wśród dzieciaków. A nad wszystkim czuwały nieocenione siostry.

Całość oprawiały muzycznie Agata i Marysia - i chwała im za to! Wierzyły w nas i pod koniec rekolekcji śpiewaliśmy już bardzo ładnie ;)

No i ostatnie, ale nie najmniej ważne. Ze względu na nietypową dietę miałem (Krzysiek) swobodny dostęp do kuchni. Mogłem przyrządzić sobie jedzenie według uznania. Dzięki!

Warto było przeciąć całą Polskę, przecisnąć się przez Kraków w trzydziestostopniowym upale, a potem spotkać jeszcze kilka niespodzianek drogowych. Wiśniowa pozwoliła stuprocentowo wypełnić zobowiązania Domowego Kościoła. I Bogu niech będą dzięki!

Aśka i Krzysiek (Rumia)